

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok VII. Nowemiasto, dnia 4 sierpnia 1934.

Nr. 31

Na Niedzielę XI. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Marka, rozdz. VII. wiersz 31—37.

Onego czasu, wyszedłszy Jezus z granic Tyryjskich, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Depolskich. I przywieśli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce w uszy jego: a splunawszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effeta, to jest, otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej im zakazywał, tem więcej rozślawiali i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił i głuche uczynił, że słyszą i nieme, że mówią.

Kalectwo nie jest aż takim nieszczęściem, jakiem mogłoby się na pozór wydawać.

Kalectwo to ciężki krzyż, to bolesne doświadczenie Boże. Kaleką wielce nieszczęśliwym był ten, którego w dzisiejszej Ewangelji św. przyprowadzono do Chrystusa Pana. Był to głuchoniemy — a więc człowiek, który ani myśli ani uczuć innych ludzi, wyrażanych mową, przyjmować nie był w stanie ani swoich własnych innym ludziom udzielać. Nic przeto dziwnego, że miłosierni ludzie, litością zdjęci, gdy się tylko dowiedzieli, że Chrystus Pan, ten wielki cudotwórca, znajduje się w pobliskości, natychmiast zdecydowali się nieszczęśliwca tego zaprowadzić do Niego, aby go uwolnił od jego kalectwa. Kalek i ułomnych mamy dużo wśród siebie. Ciężką niedolą jest każde kalectwo. Ale mimo to należy znosić je z poddaniem się woli Bożej. Wszak bez tej woli ani włos człowiekowi z głowy nie spadnie. Jakże by więc i taki krzyż, jak kalectwo mogłoby nie pochodzić z rąk Bożych? A jeżeli tak jest, to może ono mieć tylko dobro czło-

wieka na oko. Widocznie taką, a nie inną drogę uznała Opatrzność Boska za najwłaściwszą dla niego do osiągnięcia zbawienia duszy. Ta świadomość winna stanowić niezawodne źródło pociechy dla każdego kaleki.

Kalectwo jest hamulcem i puklerzem przed rozmaitemi pokusami i niebezpieczeństwem duszy, na które narażeni są ludzie zdrowi. Kalectwem człowiek upodabnia się bardziej do Chrystusa, który poniósł straszne okaleczenia dla nas. Jego bowiem kalectwem myśmy uzdrowieni. Kalectwo ciała atoli tak często tem dobitniej uwydatnia piękność duszy. Ileż to bowiem nieraz znajdziemy cnót, szlachetności, roztropności, łagodności, dobroci u kalek! Jakże nieszczęśliwi w stosunku do nich są ci, którzy wprawdzie zdrowe, a nawet kształtne i urocze mają ciało, ale okoszlawioną duszę. Coż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, a szkodę na duszy swej poniósł. A z drugiej strony, cóż zaszkodzi człowiekowi okaleczone ciało, gdy jego dusza zdrowa i Bogu i ludziom przyjemna? Kalectwo owego głuchoniemego w Ewangelji św. znalazło współzucie, życzliwość i litość u jego bliźnich. Dlatego przecież przywieźli go do Chrystusa Pana. Dowodem brutalności i potworności serca byłoby urąganie kalece, naśmiewanie się z niego, pogardzanie nim. Kto gardzi kaleką, Chrystusem gardzi. Zresztą niechaj kalecy nie tracą nadziei, ale z podaniem się woli Bożej proszą gorąco o uleczenie ich z niemocy, podobnie jak to uczynili owi miłosierni ludzie gdy głuchoniemego przyprowadzili do Zbawiciela.

Ze Pan Bóg i dzisiaj w cudowny sposób leczy ludzi, uległych różnym chorobom lub kalectwom, dowodem tego liczne uzdrowienia, jakie zaszły za przyczyną Najśw. Marji Panny (w r. 1913) w Lourdes, opisane w protestanckiej londyńskiej gazecie „Daily Mail”.

Julia Burney, 51 letnia osoba — czytamy tam — stanąwszy przed cudownym źródłem, nagle rzuciła kule, o których chodziła od lat czterech, wskutek cierpień reumatycznych zaledwie włócząc nogami.

Dziewięcioletnia Joanna Bodet z Leodjum, w Belgji, głuchoniema epileptyczka, powróciwszy od źródła do hotelu, nagle zawołała: „zgubiłam bucik”. Matka nie chciała wierzyć własnym uszom, lecz odtąd dziewczynka rzeczywiście słyszy i mówi, również napadom epilepsji nie ulega więcej.

Siedmioletni Tomas Downey w Belfast, cierpiąc na próchnienie kości w biodrach, nie mógł się bez szcudeł z miejsca poruszać. W poniedziałek zaniecono go na cudowne miejsce. Odrazu oświadczył, że szcudeł nie potrzebuje. Obecnie uwija się po ogrodzie hotelowym, każdemu opowiadając, jak teraz szczęśliwy po cudownem uleczeniu.

Michał Downey z Belfast, kulawy i panna Grace Malloney, od lat 10 chodząca o szcudłach, wyzdrowieli przed cudownym obrazem u źródła on 11, a ona 12 września 1913 r.

Wszystkie wymienione cudowne wypadki uleczenia zapisało i stwierdziło biuro medyczne w Lourdes, a takich jest tysiące, bo w rzeczywistości tysiące chorych i kalek śpieszy tam, ażeby za przyczyną Marji uprosić P. Boga o uleczenie swej choroby lub kalectwa. Mamy i my u nas w Polsce wiele miejsc cudownych. Więc śpieszmy tam z prośbą, aby Bóg dopomógł i uleczył nas lub bliźnich naszych, jeżeli taką jest Jego wola święta.

Wielkie uroczystości religijne we Francji.

800-lecie cudownego obrazu w Liesse.

Cała Francja katolicka przygotowuje się do uroczystości 800-lecia miejsca, słynnego na przestrzeni wielu wieków z cudów i łask. Miejscem tem, do którego wędrowały w przeciągu stuleci tysięczne rzesze pątników, do którego przybywali w pokorze z prośbą o pomoc liczni królowie Francji, nazywa się „Notre Dame de Liesse”. Dzieje tej Cudownej Matki Boskiej, przewzanej przez wiernych „Matką Boską Przyczyną Wszelkiej Radości”, są niezmiernie ciekawe.

Kapliczka w Liesse (inaczej zwane Liance) została założona w r. 1134 przez 3 rycerzy krzyżowych oraz księżniczkę Ismerję, córkę sułtana Kairu. Trzej rycerze (rodem z Francji, z okolic Liesse) zostali podczas jednej z wypraw krzyżowych wzięci do niewoli przez Saracenów i uwięzieni w Kairze. Byli to gorliwi katolicy, których sułtan napróżno groźbą usiłował zmusić do apostazji. Gdy wszelkie namowy nasyłanych przez sułtana jego zauszników nie odniosły żadnego pożądanego rezultatu, władca Kairu nakazał swej córce, księżniczce Ismerji, znanej ze swej piękności i wielkiego rozumu, dołożyć wszelkich starań, by rycerze odstąpili od swej wiary. Pragnieniu sułtana nie stało się zadość, bowiem rycerze nie wrócili do pogaństwa, a księżniczka Ismerja po kilku rozmowach z więźniami stała się również gorliwą chrześcijanką.

Pewnego dnia — tutaj zaczyna się cudowna historia Notre Dame z Liesse — księżniczka Ismerja przyniosła ukradkiem do celi więziennej kawałek drzewa i nóż, prosząc rycerzy, by zechcieli wyobrazić podobiznę N. Marji Panny. Rycerze zabrali się do roboty, ale praca im nie szła, nie znali się bowiem na sztuce rzeźbienia. I oto którejś nocy cudownym sposobem podczas snu więźniów w celi więziennej została złożona piękna rzeźba, przedstawiająca Matkę Bożą. Księżniczka Ismerja miała w tym samym czasie widzenie, w którym N. Marja Panna dała jej polecenie oswobodzenia więzionych rycerzy i udania się wraz z nimi oraz cudowną rzeźbą do Francji.

Tak się też stało. Trzej rycerze i córka sułtana, starannie strzegąc swego skarbu, podobizny Matki Boskiej, tak cudownie

im zesłanej, znaleźli się wkrótce w okolicach Liesse. W pewem miejscu figura, którą nieśli, stała się nagle tak ciężką, że nie sposób było jej dalej dźwigać. Rycerze i Ismerja zrozumieli odrazu, że w ten sposób Matka Boska daje im znak widomy swego zyczenia, by w tem właśnie miejscu pozostać na zawsze. Nie wędrowali już dalej, stawiając w okolicach Liesse małą kapliczkę. Do cudownej Matki Boskiej z Liesse od tej chwili począwszy rozpoczęły się liczne pielgrzymki wiernych. Pielgrzymki te przetrwały do dziś. Pierwszy cud, zanotowany przez kroniki, miał miejsce w roku 1134.

Stare kroniki opowiadają, że w roku 1633 od Wielkanocy do lipca przeszło 70.000 osób przewinęło się przed Notre Dame do Liesse. Jest to liczba, jak na owe czasy, imponująca. Ale nie tylko prostaczkowie, wieśniacy, pątnicy i ludzie ubodzy, w ciągu wielu setek lat, wędrowali do Notre Dame. Cudowną Matkę Boską w Liesse odwiedzali również królowie Francji. Rewolucja francuska w swej krwawej walce z religią nie oszczędziła również i Liesse. Figura Matki Boskiej została spalona. Świadkowie tego barbarzyńskiego czynu zdołali jednakże uzbierać resztki figury. Są one obecnie umieszczone w szkatułce pod piedestałem figury nowej.

Na cudownem miejscu uroczystość jubileuszowa zapoczątkuje uroczysty kongres.

Ślepcy u Ojca Św.

Watykan. Ojciec Św. udzielił audjencji wychowankom rzymskich instytutów dla niewidomych, kierowanych przez zakony Somasków i Sióstr z Góry Kalwaryjskiej. Jeden z niewidomych odczytał odbity systemem Braille adres do Ojca Św., poczem ofiarowano Papieżowi różne wyroby, wykonane niezwykle precyzyjnie przez niewidomych. W przemówieniu, wygłoszonym do ślepców, Ojciec Św. pocieszał ich w kalectwie, zaznaczając, że wobec Prawdy Wiekuistej wszyscy jesteśmy ślepi i stale błagać musimy Boga o światło, konieczne do poznania prawd najbardziej żywotnych i najbardziej szacownych.

Przeszło 400 diamentowych i złotych godów.

W archidiecezji Bordeaux 407 par małżeńskich obchodziło niedawno diamentowe, względnie złote gody. Prezydent Lebrun przesłał im swe powinszowania. O oznaczonej porze uderzono we wszystkie dzwony kościelne diecezji. Po każdą parę jubilatów wysłano auto, które zawiozło ich do kościoła, gdzie na ich intencję odprawiono Mszę św. W chwili opuszczania kościoła licznie zebrani dzieci i wnukowie zarzucili czcigodnych starsuszków istnym deszczem kwiatów.
